

Cezary Zalewski

Wydział Polonistyki

Uniwersytet Jagielloński

e-mail: cezary.zalewski@uj.edu.pl

ORCID: 0000-0001-6341-8592

„Nie chcemy się znęcać nad Sienkiewiczem”. Recepcja *Wirów* w latach 1909–1916 w prasie polskiej¹

Publikując w 1910 r. książkowe wydanie *Wirów*, Henryk Sienkiewicz sprawił polskiej krytyce literackiej niemały kłopot. Oto bowiem autor znany i powszechnie podziwiany, będący – mimo stosunkowo niedawnej kampanii „Głosu” – u szczytu literackiej sławy, ogłasza powieść, którą, gdyby nie nazwisko autora, należałoby zupełnie zignorować². Do rangi symbolu urasta, jak sądzę, fakt, iż tak właśnie postąpił jeden z największych entuzjastów tego talentu – Stanisław Tarnowski. Ci natomiast, którzy zdecydowali się na publiczną wypowiedź w tej kwestii, dokonali nader znamiennego „obejścia” czy też raczej „próby oswojenia” niewygodnego utworu. Celem niniejszego artykułu jest analiza tej strategii krytycznoliterackiej, której pierwszym prze-

¹ Artykuł powstał w ramach realizacji projektu „Henryk Sienkiewicz w kulturze polskiej”, który został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2012/06/A/HS2/00252.

² Oto, w jak znamienny sposób podsumował aktualną recepcję powieści ks. Jan Pawełski: „Losy tej książki są nadzwyczaj pouczające. Wywołała najpierw gniew w obozie socjalistycznym. Wkrótce potem rzucili się na nią warszawscy realisci, dotknięci tym, że Sienkiewicz w kilku zdaniach przyznaje wszechpolakom wyższość nad nimi. Poza krótkimi wzmiankami, które każde pismo z konieczności dać musiało, pojawiło się jeszcze kilka dłuższych ocen w piśmie postępowych, ocen niechętnych, upozorowanych różnymi pobudkami. Poza tym cisza. Cisza tak głęboka, że nie może nic nie oznaczać” [Ks. J. Pawełski, „Wiry” *Sienkiewicza*. „Przegląd Powszechny” 1910, z. 12, s. 357].

jawem jest – korzystając z klasycznej już terminologii Janusza Sławińskiego³ – dominacja oceny nad poznaniem w obrębie funkcji poznawczo-oceniającej. Nikt bowiem nie poświęcił *Wirów* analiz, które w sposób pełny i niebanalny zaprezentowałyby problematykę utworu. Niemal wszyscy natomiast rozpoczynali (i niejednokrotnie na tym kończyli) od wartościowania, które – w oczywisty sposób – prowadziło do jaskrawych polaryzacji w obrębie krytycznoliterackiego dyskursu.

1. Ocena: krytyka

Długą listę zarzutów, jakie zostały przez krytyków sformułowane pod adresem *Wirów*, podzielić można na te związane z wymiarem artystycznym oraz takie, które odnoszą się raczej do aspektów ideologicznych. W ramach pierwszej grupy krytyczne opinie koncentrują się albo wokół konstrukcji fabularnej, albo kreacji powieściowych bohaterów. W zakresie sposobu prezentowania zdarzeń podnoszono zastrzeżenia, których sens sprowadzał się do tego, że pisarz pomylił tu epikę z dramatem. Adolf Strzelecki pisał:

Jest to powieść, w której wciąż wszyscy rezonują o tym, czego w niej nie ma, sądzą oskarżonych zaocznie, gromią szeroko i długo z kilkoma nawrotami czyny, których nikt nie widzi. [...]

Najdowcipniejsze dialogi, monologi, serie aforyzmów nie zastąpią w powieści tego, co jest właściwie jej ciałem, nie zastąpią akcji, czynów, faktów, zdarzeń, walk, starć, całego ruchu, dążącego coraz szybciej do ostatecznego kresu, do rozwiązania, czy to katastroficznego, czy też nie⁴.

Ten mankament formalny dotyczy więc w istocie braku dostępu czytelnika do zdarzeń „samych w sobie” – wszystko, co na ich temat wiadomo, pochodzi z konwersacji, jakie postaci nieustannie ze sobą prowadzą. Zmniejsza to nie tylko tempo fabuły, ale przede wszystkim nie pozwala na prezentację bohaterów w działaniu. Strzelecki podkreśla przy tym, iż na poziomie konceptualnym pisarz wprowadził do powieści ciekawe fakty, które koniecznie należałoby pokazać w trybie bezpośrednim; zwłaszcza, że mistrzostwo Sienkiewicza w tego typu aranżacjach jest powszechnie znane. Zarzut niewłaści-

³ Odsyłam do szkicu *Funkcje krytyki literackiej* (zob. J. Sławiński, *Dzieło – język – tradycja*. Kraków 1998, s. 159–183).

⁴ A. Strzelecki, *Powieść polska 1909/1910*. W zb.: *Henryk Sienkiewicz. Obraz twórczości*, red. K. Czachowski, Warszawa 1931, s. 287 i 288 (pierwodruk: 1910 r.). Warto też zaznaczyć, że krytyk ten wskazywał także na zbyt słaby związek wątku romansowego z historycznym, rewolucyjnym.

wej strategii prezentowania bywał niejednokrotnie łączony z tym, który dotyczył znaczącej nieobecności innych, znacznie ważniejszych zdarzeń. Usunięciu uległy tu bowiem zasadnicze dla rewolucji epizody. Strzelecki stwierdzał:

Nie widzimy nic, ani strajków rolnych, ani wieców „uświadamiających”, ani tych przepotężnych, na całe życie pamiętnych wzruszeń w najwznioślejsze chwile owej doby i w najtragiczniejsze; nie widzimy nic, o wszystkim tylko słyszymy⁵.

Emil Haecker podsumowawszy fabułę, konkludował: „I to jest wszystko, czego się z *Wirów* dowiadujemy o rewolucji. Że były jakieś walki... jakieś szubienice... – o tym *Wiry* milczą⁶.”

Ostry charakter tych obiekcji wspierany jest na ukrytej przesłance, zgodnie z którą rewolucja – niejako sama w sobie – znakomicie poddaje się fabularyzacji, sekwencyjnie przechodząc przez wiele faz, aż do tej ostatniej, najbardziej drastycznej ale i wzniosłej. Zamiast takiego ujęcia Sienkiewicz stworzył paradoks: „rewolucję bez rewolucji”, czyli powieść o aktualnych wydarzeniach, z których one same zostały arbitralnie usunięte.

Niewielki (tzn. niewystarczający) udział w powieści żywiołu fabularnego jest zarezerwowany dla wątku romansowego. Znamienny pozostaje jednak fakt, iż nawet pozytywnie nastawieni krytycy nie byli usatysfakcjonowani jego „poplątany i nienaturalny”⁷ kształtem. Zastrzeżenia budziła biografia miss Anney, w którą przeobraziła się polska Hanka. Grzymała-Siedlecki stwierdzał, że przykład ten potwierdza tezę, zgodnie z którą:

bywają rzeczy możliwe w życiu, a nieprzydatne dla prawdy artystycznej. Z Hanks-Anney jest taką właśnie sytuacją. Nikt nie zaprzeczy, że w tej najfantastyczniejszej z powieści, tj. w życiu, możliwe są i takie koleje, w powieści historia ta cała jeżeli nie razi, to tylko dlatego, że kreśliła ją tak pewna w artyzmie ręka Sienkiewicza⁸.

Nie jest jednak jasne, na jakiej podstawie krytyk deprecjonuje to rozwiązanie, skoro nie jest ono pozbawione prawdopodobieństwa. I nie jest wykluczone, że ów brak kryterium to zabieg celowy, gdyż dalszy wywód będzie dowodził wysokiej funkcjonalizacji tej przemiany (nobiletacja chłopskiej postaci).

Tylko Haecker wyraźnie stwierdzał, że wątek ten jest czysto literacki, zapożyczony z dawnych powieści, jakich dziś już nikt nie pisze. Jeszcze dalej

⁵ A. Strzelecki, *Akt oskarżenia*. „Świat” 1910, nr 37, s. 5–6.

⁶ E. Haecker, *Powieści porewolucyjne*, „Naprzód” 1911, nr 1, s. 3.

⁷ J. S. Bystroń, *Nowe książki*, „Łan Młodzieży” 1910, nr 17/18, s. 384.

⁸ A. Grzymała-Siedlecki, *Panna Anney*, „Gazeta Warszawska” 1910, nr 197, s. 2.

poszedł Stefan Gacki, który najpierw zestawiał wszystkie trzy kandydatki na żonę, zwabione do Jastrzębia. Dzięki temu sprzeczność czy niekonsekwencja pisarza zostaje zdemaskowana: jeśli bowiem Krzycki odrzucił pierwszą kandydaturę młodej wdowy, to później, gdy okaże się, kim jest panna Anney, bohater powinien postąpić analogicznie. Gdyby tak uczynił, logika fabuły byłaby – jak zdaje się zakładać krytyk – uratowana. Stało się inaczej, więc recenzent nie omieszką zauważyć, że:

Panicz jest mocno zdziwiony, że mu autor tak nagle odmienił dziewczynę, ale również zdziwiony jest i czytelnik, który, że nie znał Hanki Skibianki z młyna, i że przed tym nie miał z nią żadnych stosunków, ma prawo teraz na serio obrazić się na autora, gdy mu takie naiwne klechy do wierzenia podaje⁹.

Ten – często zresztą powtarzany¹⁰ – zarzut braku prawdopodobieństwa można by nieco złagodzić. Wypowiedź Gackiego dopuszcza bowiem i taką interpretację, zgodnie z którą przemiana bohaterki byłaby bardziej wiarygodna, gdyby strategia narracyjna została inaczej opracowana. Zamiast efektu zaskoczenia (chwytu należącego do faworyzowanych przez Sienkiewicza) historia postaci „od razu” powinna być prowadzona niejako z podwójnej perspektywy: przeszłej i aktualnej. Czytelnik byłby więc przygotowany na dalszy rozwój wydarzeń, który tym samym nie byłby tak rażąco niewiarygodny.

Ostatnim mankamentem fabularnym, na jaki wskazywano, był brak wyraźnej konkluzji:

w *Wirach* [...] losy wszystkich tak interesujących postaci pozostają nierozstrzygnięte [...]. Może trochę za dużo pozostawiono do dośpiewania w duszy czytelnikowi, który nie ma prawie żadnych wskazówek co do zakończenia śpiewu. Gdyby na końcu drugiego tomu nie było wyraźnego napisu „Koniec”, z pewnością niejeden z czytelników oglądałby się za tomem trzecim¹¹.

Podkreślana wcześniej dysproporcja między warstwą zdarzeń a komentarzami nie ma zatem, w opinii krytyka, charakteru wartościującego; a skoro oba wymiary są tu równouprawnione to ten pierwszy powinien uzyskać analogiczne dopracowanie. Zakończenie otwarte – czyli fabuła pozbawiona

⁹ S. Gacki, *Z piśmiennictwa. Henryk Sienkiewicz. Wiry. Powieść, „Odrodzenie”* 1910, nr 17, s. 251.

¹⁰ Zaznaczyć należy, iż często ów brak realizmu łączył się z zarzutem o charakterze obyczajowym. Jan Dąbrowski pisał: „Akcja banalna, urozmaicona niższego gatunku efektami, utrzymująca w napięciu uwagę czytelnika niezwykłością transformacji kowalówny Skibianki w wytworną miss Anney; trochę lubieżności, zadziwiającej u autora, tak na «ruję» i «porubstwo» w literaturze wrażliwego” [J. Dąbrowski, *Nowe powieści. „Krytyka”* 1910, t. 4, s. 198].

¹¹ E.J. [G. Czernicki], *Wiry (wrażenia), „Rola”* 1910, nr 33, s. 537.

pointy – jawi się zatem w kategoriach luki informacyjnej, która uniemożliwia czytelnikowi pełną krystalizację sensu powieści.

Kreacja socjalisty Laskowicza uznana została (i to nawet przez tych, którym – znowu – powieść się podobała) za niewiarygodną. Aprobatorywnie omawiający powieść Dębicki nie omieszkał jednak zauważyć:

Najmniej szczęśliwie wypadła postać Laskowicza – socjalisty. Jest ona całkowicie dowolnym tworem wyobraźni autorskiej. Niemniej ta przejawiona postać młodego demagoga-samobójcy, niezbędna w powieści, skupia na sobie uwagę, a chociaż tu i ówdzie można by poczynić jej zastrzeżenia, już nie tylko co do linii psychologicznej „rewolucjonisty”, ale nawet co do znajomości doktryny socjalistycznej, w imię której walczy – to jednak są to drobiazgi, które mogą wywołać protest jedynie chyba w obozie, bliżej zainteresowanym figurą swojego „towarzysza”¹².

Odpowiadając na to stwierdzenie, Haecker dowodził¹³, iż ze strony czytelników o przekonaniach socjalistycznych nie należy spodziewać się żadnego protestu. Wynika to z faktu, że dla nich postać ta jest czysto fikcyjna i nie ma żadnego odzwierciedlenia w rzeczywistości¹⁴.

W obszarze granicznym, który łączy zagadnienia formalne z tematycznymi, można umieścić recenzję Adolfa Strzeleckiego. Wadliwy charakter *Wirów* polega wedle niego na tym, że ostra diagnoza rozkładu społecznego nie została przekonująco przedstawiona, tzn. nie uzyskała adekwatnej reprezentacji w zakresie osób i wypadków¹⁵. Zamiast tego Sienkiewicz oddał się skrajnie pesymistycznym rozważaniom i diagnozom, które należy traktować w kategoriach ekspresywnych: zdradzają raczej stan wewnętrzny pisarza,

¹² Z Dębicki, *Wiry*, „Kurier Warszawski” 1910, nr 164, s. 4.

¹³ E. Haecker, *Powieści porewolucyjne*, s. 2. Krytyk ten wyraził zresztą swoją dezaprobatę dla wszystkich powieściowych postaci: „Żadna z nich nie ma własnej twarzy, własnego języka, charakteru. Blade cienie, nieciekawe, nie działające na wyobraźnię naszą nawet dopóki z nimi obcujemy, nie pozostające w pamięci, gdy się z nimi rozstajemy po odłożeniu przeczytanej książki” [tamże, s. 1; zob. też A. Strzelecki, *Powieść polska 1909/1910*, s. 286].

¹⁴ Profesjonalni krytycy lewicowi istotnie powstrzymali się od wypowiedzi. Ale młodzież już niekoniecznie. W lwowskim „Promieniu” można było w tej kwestii przeczytać, iż: „Sienkiewicz z wyjątku uczynił regułą, z wybuchu namysł, z rozpaczy jednostki uchwałę całości, z niekarności grupy charakterystykę całej sprawy”. Dlatego tacy pisarze „Szukając wzorów – znaleźli i opisali karykatury. Pojedyncze przykłady – zrobili typami” [K. Miecz (właśc. M. Rettinger), *Poskramiacze. („Wiry” H. Sienkiewicza i „Dzieci” Prusa)*, „Promień” 1910, nr 6, s. 20 i 21].

¹⁵ Konsekwencje z tego zarzutu wyciągnął Henryk Galle, który – nawiązując zresztą do poglądów Strzeleckiego – stwierdzał, iż: „*Wiry* są więc utworem bardziej satyrycznym niż dydaktycznym, pomimo licznych dysput, rozważań, roztrząsań politycznych: nie ujawniając przyczyn ujemnych objawów współzycia, autor nie wskazuje środków do ich usunięcia” [H. Galle, *Henryk Sienkiewicz, Wiry*, „Książka” 1911, nr 3, s. 119]. Za tymi brakami kryłyby się zatem brak pozytywne rozwiązań, które pisarz powinien zaproponować.

a nie aktualny stan rzeczy. Koronnym dowodem takiej sytuacji jest galeria męskich i kobiecych postaci zaludniającej powieść: „Ale jak głęboko pesymizm opanował duszę mistrza, które uczynił aktorami swego dzieła. Strasznie nisko upadła w pojęciu Sienkiewicza szlachta, skoro nie znalazł innych jej przedstawicieli”¹⁶. Krytyk dokonuje następnie nader negatywnej charakterystyki bohaterów, dochodząc do wniosku, iż najlepiej na tym tle – paradoksalnie – wypadła osoba Laskowicza. Jeszcze ciekawsza jest argumentacja przemawiająca za odrzuceniem wszystkich tych kreacji:

Ale w życiu inaczej było, niż opisuje Sienkiewicz w swej powieści.

I po stronie burzycieli inne były figury, nie tylko głupcy z fanatyzmem i ofiarnością bez granic. A przeciwko nim stała nie tylko garstka niedołęgów i głupców, ale olbrzymia moc zdrowia, której naród, mimo wszystko złe, które się w nim rozpleniło, nie stracił¹⁷.

Tutaj Strzelecki przyłącza się do tych głosów, które – skoncentrowane wyłącznie na problematyce – najczęściej wytykały *Wirom* eufemistycznie rzecz ujmując, „ignorancję w stosunku do samego tematu”¹⁸. Niezależnie bowiem od zapatrywań autora na ruch socjalistyczny, należało – zdaniem wielu recenzentów – przedstawić jego działalność w sposób autentyczny; zgodny z tym, co rzeczywiście pojawiało się w czynach i koncepcjach socjalizmu. Krytycy związani z PPS urządzali nawet swoisty przegląd owych nierealistycznych elementów powieści, zgodnie stwierdzając, że o tym, czym jest socjalizm i czym była rewolucja lat 1905–1907, Sienkiewicz nie ma najmniejszego pojęcia.

Z kolei Ludwik Straszewicz¹⁹ pozazdrościł socjalistom nawet takiego portretu, ponieważ – jak z żalem stwierdza – o linii ideowej reprezentowanej przez Stronnictwo Polityki Realnej *Wiry* konsekwentnie milczą, a przynajmniej nie wprowadzają żadnego bohatera, który by ją reprezentował i jej bronił. Wprowadzają natomiast „nadpolityka” Grońskiego, który w sposób niezbyt precyzyjny formułuje pod adresem Realistów rozmaite zarzuty. Należy do nich przede wszystkim naiwność polityczna oraz zwalczanie Narodowej Demokracji. Długi, rozbudowany retorycznie esej Straszewicza stara się je zdyskredytować, pokazując, że apologia Endecji w *Wirach* również ociera się o naiwność: stronnictwo to nie posiada bowiem ani środków, ani takiego faktycznego wpływu, który mógłby powstrzymać rewolucję. Co więcej, kiedy

¹⁶ A. Strzelecki, *Akt oskarżenia*, „Świat” 1910, nr 37, s. 6.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ S. Gacki, *Z piśmiennictwa. Henryk Sienkiewicz. Wiry. Powieść*, s. 250.

¹⁹ Zob. L. Straszewicz, *Spór z panem Grońskim*, „Słowo” 1910, nr 388 i 389.

Groński stara się formułować jakiś własny zarys programu, to czyni to – zdaniem krytyka – w zgodzie z politycznym *credo* Realistów.

Pomijając te niekonsekwencje i fałsze, które zostają tu równie sumiennie skatalogowane, trudno oprzeć się wrażeniu, że generalnym zarzutem Straszewicza jest sam fakt napisania powieści o charakterze politycznym. Przy takim zamiarze zawsze bowiem trzeba opowiedzieć się „za” i – w konsekwencji – „przeciw”, a tego od pisarza nikt nie oczekiwał. Autor wyznaje:

Nie chcę taić, że przeczytanie *Wirów*, najnowszej powieści Sienkiewicza, sprawiło mi przykrość dotkliwą: największy dziś pisarz polskiej ziemi wdał się w zażartgi stroniczne i poświęcił swe pióro interesom polityki bieżącej.

Posiadł uwielbienie i miłość wszystkich. Zdobył sobie powagę i wpływ, jakich nikt inny w narodzie obecnie mieć nie może. Więc mi się zdawało, że to go wyniesie nad stronnictwa, ponad walki partyjne. Że stać się powinien rozjemcą i pacyfikatorem. Obrońcą krzywdzonych i stróżem prawdy. Czyż jest rola zaszczytniejsza? I pożyteczniejsza? On jeden mógł ją spełnić – i poniechał.

Więc czuję żal do Sienkiewicza. [...] Po co schodzi na błotnistą ziemię niesnasek politycznych?²⁰

Uogólniając zatem, można powiedzieć, że dyskurs ideologiczny *Wirów* nie zadowoli nikogo: ani socjalistów, ani realistów, ani – najprawdopodobniej – nawet samych narodowców. Powieść będzie zatem dzielić; będzie powtarzać i stwarzać te zachowania, które później zyskają miano „polskiego piekła”.

2. Ocena: aprobatą

Spośród pozytywnych głosów dotyczących *Wirów* w sposób zdecydowany wyróżnia się recenzja ks. Jana Pawelskiego²¹, który zaczyna od znanego już paradoksu powieści o rewolucji „bez rewolucji”, uzyskującego tu aprobatywną wykładnię. Pisarz wskazuje bowiem, iż rewolucja nie była inicjatywą polskich elit (skoro nie ma jej ani we dworze, ani w mieszczańskim salonie), a jedynie takim wydarzeniem, w którym brały udział grupy marginalne i podatne na manipulacje („anarchia szumowin polskich”). Dopiero dzięki takiemu założeniu, krytyk jest w stanie wyjaśnić „klasycznie równy i spokojny ton” powieści, która mimo prezentacji mniej lub bardziej drastycznych scen, sprawia wrażenie „klasycznego posągu”²². I to właśnie

²⁰ L. Straszewicz, *Spór z panem Grońskim*, „Słowo” 1910, nr 388, s. 1.

²¹ Zob. Ks. J. Pawelski, „Wiry” Sienkiewicza, „Przegląd Powszechny” 1910, z. 12.

²² Tezę tę później powtórzył Antoni Mazanowski w „Bibliotece Warszawskiej”, łącząc ją z poetyką powieści realistycznej [zob. A. Mazanowski, *Najnowsza powieść polska i jej wzory*, „Biblioteka Warszawska” 1911, t. 4, s. 77].

dzięki owemu uspokojeniu Sienkiewicz może rozważać problem rewolucji – a ta kwestia jest do tego stopnia kluczowa, że pozwala krytykowi pominąć wątek romansowy *sine ira et studio*. Stąd wynika też zastosowana na szeroką skalę dyskursywizacja powieści: wydarzenia, wątki („osnowa”) jedynie wspierają wypowiedziane tezy, same zaś nie są autonomiczne. Pawelski jest głęboko przekonany, że w *Wirach* Sienkiewicz poddał ruch robotniczy druzgoczącej krytyce. W mniejszym stopniu dotyczy to genety (tj. pewnych patologii kapitalizmu), w większym zaś metod postępowania socjalistów oraz ich skutków. W szczególności zaś potępiony tu zostaje socjalizm polski, jako ruch antynarodowy, a przede wszystkim inspirowany zewnątrz (z Rosji). Ostatecznie głównym zarzutem pisarza jest żądza niszczenia, czyli wszechogarniający nihilizm. Nie dziwi zatem fakt, iż jedynym remedium na socjalizm – i w tym mieści dla krytyka zasadnicze przesłanie powieści – okazuje się religia: „Tą zasadą potrzeby religii, jej dostojności, jej znaczenia obyczajowego i społecznego, przejęty jest cały duch tej książki. Naczelnym hasłem, jakie z tej powieści pada, jest religia”²³.

Z kolei Grzymała-Siedlecki rozpoczyna swą recenzję od śmiałej tezy, zgodnie z którą galeria postaci *Wirów* charakteryzuje się połączeniem niepowtarzalnej indywidualności (potrzebnej dla skonstruowania fabuły) oraz swoistego symbolizmu, którego zakres jest raczej pozatekstowy:

każda z wprowadzonych tu postaci, oprócz sensu indywidualnego i powieściowego swego życia, ma jeszcze znaczenie pewnej sumy społecznej, jest uogólnieniem jednej z tych cech, które się składają na wyraz zbiorowości polskiej. Nie ma tu schematycznego podziału na wszechpolaków, ugodowców, socjalistów itd. ale jest artystyczny podział na wszelkie te temperamenty, z których się formuje układ naszego życia publicznego²⁴.

Twierdzenia krytyka są w istocie karkołomne, ponieważ stara się on pogodzić apolityczny status bohaterów z generalną tezą, zgodnie z którą *Wiry* są „trenem nad katastrofą narodową”, a więc są powieścią dotyczącą Polski i Polaków. Mamy tu zatem galerię nie tyle polityków, ile polskie charaktery, którym przyszło żyć w określonym momencie historycznym: „*Wiry* pokazują, jak dusza tych ludzi, tak wiernie, tak do dna trafnie wyłowionych, z polskiego nurtu, jak dusza ich reaguje na zamęt lat ostatnich [...]”²⁵. Krytyk zresztą trafnie dostrzega podwójny rodowód bohaterów – pochodzą

²³ Ks. J. Pawelski, „*Wiry*” Sienkiewicza, „Przegląd Powszechny” 1910, z. 12, s. 357.

²⁴ A. Grzymała-Siedlecki, *Panna Anney*, „Gazeta Warszawska” 1910, nr 197, s. 2.

²⁵ Tamże.

zarówno z obserwacji, jak i z wcześniejszych utworów Sienkiewicza²⁶ i dlatego tym bardziej podkreśla kreację zupełnie nową: panny Anney. Ona nie tylko uzupełnia dotychczasowe portrety chłopskie pisarza, ale wprowadza istotne *novum*: dzięki niej dokonuje się „artystyczna nobilitacja chłopca polskiego”, któremu przyznane zostają pełne prawa do uczestnictwa w życiu publicznym i obywatelskim.

Pozostali recenzenci raczej nie dokonywali analogicznych (czy innych) rozpoznań, poprzestając na ekspresji postawy wartościującej. Zasadniczo więc *Wiry* uzyskiwały gorącą aprobatę za – rozmaicie zresztą definiowany – patriotyzm, czyli za to, że powieść „pokrzepiała ducha narodowego”²⁷. I nawet jeśli Julia Kisielewska znalazła w *Wirach* ów „pesymistyczny nastój wobec dnia dzisiejszego”²⁸, to ostateczna analiza skłoniła ją do wniosku, zgodnie z którym pisarz przezwyciężył ten dziejowy pesymizm: „Trzeba było całej odporności jego energicznej natury, całej zaciętości woli, aby z goryczą napojonego serca wyjść mogła skupiona w sobie cicha modlitwa wyrwania, którą Sienkiewicz kończy swą książkę”²⁹.

3. Funkcja operacyjna

Przypomnieć należy, że funkcja operacyjna krytyki literackiej polega na „jej uczestnictwie w grze społecznej, której partnerami są autor i publiczność literacka, przedmiotem zaś dzieło literackie. W grze rozgrywanej się na terenie określonym przez działanie pewnych instytucji organizujących życie literackie”³⁰. W przypadku recepcji *Wirów* można by zaryzykować hipotezę, zgodnie z którą doszło tu do przesunięcia akcentów: dla krytyków powieść stała się – za ledwie – jednym elementem (ważnym albo drugorzędnym) owego układu, natomiast do rangi zasadniczego przedmiotu urosła odpowiedź na pytanie: kim jest Sienkiewicz jako uczestnik literackiej komunikacji? I to właśnie na upublicznieniu i problematyzacji wizerunku autora,

²⁶ Inni krytycy nie omieszkali z tego faktu uczynić Sienkiewiczowi poważnego zarzutu [zob. np. E. Haecker, *Powieści porewolucyjne*, „Naprzód” 1911, nr 1, s. 2].

²⁷ A. Mazanowski, *Najnowsza powieść polska i jej wzory*, „Biblioteka Warszawska” 1911, t. 4, s. 78; por. Z. Dębicki, *Wiry*, „Kurier Warszawski” 1910, nr 164; H. Galle, *Revolucja w powieści*, „Tygodnik Ilustrowany” 1910, nr 39, s. 780.

²⁸ J. Oksza [J. Kisielewska], *Najnowsza powieść Sienkiewicza*, „Bluszcz” 1910, nr 45, s. 499.

²⁹ J. Oksza [J. Kisielewska], *Najnowsza powieść Sienkiewicza*, „Bluszcz” 1910, nr 46, s. 510. *Nota bene* tylko tu można znaleźć przekonanie, zgodnie z którym postać Laskowicza „jako figura charakterystyczna rysuje się bardzo typowo” [tamże].

³⁰ J. Sławiński, *Funkcje krytyki literackiej*, s. 163.

z jakim dzięki powieści mieli zapoznać się czytelnicy, polega w tym przypadku funkcja operacyjna.

Jak nietrudno się domyślić, jej struktura okazuje się w dużej mierze pochodną tej polaryzacji, która pojawiła się w ramach funkcji poznawczo-oceniającej. Jeśli zatem w jej zakresie utwór został przyjęty afirmatywnie, wówczas samego autora najczęściej określano w kategoriach patrioty lub mędrca. Oba te portrety mogły zresztą na siebie zachodzić:

Sienkiewicz – stwierdzał Bystroń – przemówił znowu jako głęboki znawca dusz ludzkich, subtelny psycholog, a przede wszystkim jako obywatel, znający dobrze swe społeczeństwo i bolejący nad jego stanem; przemówił ku nam tonem silnym, stanowczym, bo dzieło pisał nie ku pokrzepieniu serc, boć to dziś już nie wystarcza, ale ku wskazaniu drogi wśród wirów społecznych, które odwołują przyszłość Polski na lata coraz dalsze³¹.

Postawa mędrca jest więc uzasadnieniem dla postawy patriotycznej: pisarz przenika tajniki życia indywidualnego i zbiorowego, dlatego może sobie pozwolić na wyznaczanie właściwych kierunków tym wszystkim, którzy aspirują do uczestnictwa w polskości. I nawet jeśli głos jego może wydać się brutalny, to jego patriotyczne intencje (i ich konsekwencje) nie ulegają tu najmniejszej wątpliwości. Dębicki, kreśląc genezę powieści, stwierdził bowiem dobitnie, iż „powstała ona jako *czyn obywatelski*, z gorącej chęci służenia ojczyźnie, z tych nakazów wewnętrznych, którymi Sienkiewicz jako pisarz, kierował się zawsze, niosąc talent, rozum i miłość swoją sprawie, nad inne ukochanej”³². Niektórzy nawet posuwali się tu do stwierdzenia, iż patriotą-Sienkiewicz także teraz stworzył powieść, która „pokrzepiała ducha narodowego”³³.

Profilowany w ten sposób portret Sienkiewicza zawierał także określone implikacje dotyczące odbiorcy *Wirów*. Krytycy niedwuznacznie zresztą sugerowali, że zainteresuje ona przede wszystkim tych, dla których położenie kraju stanowi najważniejszą troskę (ambicje poznawcze potencjalnych odbiorców raczej nie były brane pod uwagę). Grzymała-Siedlecki zbudował nawet na tej podstawie dowód *a contratio*: jeśli ktoś nie jest zainteresowany lekturą i uznaniem doniosłości *Wirów*, to dlatego, że jego patriotyzm został mocno nadwreżony przez takie narodowe wady, jak niezdolność do „trwałej organizacji” czy brak „poczucia hierarchii”. Dopiero wyzwolenie się spod władzy tych przywar pozwoliłoby osiągnąć taki oto stan:

³¹ J. S. Bystroń, *Nowe książki*, s. 381; por. H. Galle, *Rewolucja w powieści*, s. 780; M. Synoradzki, *Z Warszawy*, „Biesiada Literacka” 1910, nr 34, s. 142.

³² Z Dębicki, *Wiry*, s. 3.

³³ A. Mazanowski, *Najnowsza powieść polska i jej wzory*, s. 78.

I wiedzielibyśmy wówczas z tradycji organizacyjnej, że człowiek tego najlepszego typu w każdej niemal dziedzinie, w której zechce zabrać głos, ma do powiedzenia wiele, że z gatunku jego umysłowości wynika, iż będzie to prze-myślane sumiennie, odczute humanitarne, wypowiedziane jasno i niedwuznacznie³⁴.

Gdybyśmy tylko mieli własne państwo i odpowiednią (tzn. opartą na autorytecie) tradycję jego funkcjonowania, potrafilibyśmy docenić głos pisarza-patrioty, który już z faktu zajmowania określonej pozycji jest „predestynowany” do stawiania trafnych i wnikliwych diagnoz. Brak tego kontekstu powoduje, że czytelnik – jak i sama krytyka – jest podejrzliwy, skory do polemiki nawet z tak wybitnym autorem. Dziś bowiem, jak zdaje się zakładać Grzymała-Siedlecki, każdy może mieć własne zdanie i o sprawach publicznych, i o utworach poruszających te kwestie. O tym, że tak właśnie było, przekonała go zapewne lektura innych recenzji, w których oba wizerunki Sienkiewicza zostały zanegowane: zamiast patrioty pisarz pojawia się w roli prowokatora, a zamiast oblicza mędrca pojawia się maska błazna.

Już bowiem artykuły Straszewicza w „Słowie” zawierały niedwuznaczną sugestię, iż Sienkiewicz, schodząc na „błotnistą ziemię” sporów politycznych, w istocie nie zadowolili żadnej opcji politycznej, a jeśli tak, to jego powieść jest w istocie demaskowaniem – niekiedy wprawdzie ironicznym lub zakamuflowanym – wszystkich aktualnych stronnictw politycznych³⁵. Etykieta prowokatora należy zresztą uznać za dość łagodną; ci bowiem z krytyków, którzy uznali, że pisarz wyraźnie polaryzuje scenę polityczną, dzieląc ją na dwa obozy (narodowy i socjalistyczny), skłonni byli widzieć w nim „karirowicza, obłudnika, reportera”³⁶. Sienkiewicz buduje (czy tylko umacnia) kosztem rewolucji, a więc w sposób cyniczny, swoją pozycję, dając obraz zbyt uproszczony i tendencyjny zarazem.

Konstrukcja negatywnego obrazu pisarza nosi tu wszelako znamiona paradoksu, gdyż tego rodzaju poważne zarzuty wypowiedane były jakby nie wprost czy może – bez pełnego przekonania. Natomiast obniżenie poziomu

³⁴ A. Grzymała-Siedlecki, *Panna Anney*, s. 2.

³⁵ Ten „negatywny” aspekt postawy Sienkiewicza znakomicie dostrzegł jeden z polemistów Straszewicza, pisząc: „Sienkiewicz [...] mówi nam w ostatniej swojej powieści, co robić na dziś i jak – a przynajmniej czego nie robić” [K. Krasicki, *Na porządku dziennym. Polityka w „Wirach” Sienkiewicza*, „Dziennik Kijowski” 1910, nr 228, s. 2].

³⁶ J. Dąbrowski, *Nowe powieści*, s. 198. Warto jeszcze w tym miejscu przytoczyć konkluzję recenzji Gackiego: „mowa jego [tj. Sienkiewicza] staje się coraz zapalczywszą, ruchy tracą okrągłość i spokój, z twarzy spada mu maska obojętnej na wszystko pewności siebie, a pod czaszką rodzą się myśli coraz urągławsze, coraz bardziej jadem w fałszem zaprawne...” [S. Gacki, *Z piśmiennictwa. Henryk Sienkiewicz. Wiry. Powieść*, s. 251].

wytykanych mankamentów, niemal natychmiast zwiększa zakres ekspresji, jaka staje się udziałem krytyków. Jeśli więc dla wielu z nich Sienkiewicz, pisząc i publikując *Wiry*, jest – po prostu – niepoważny (a nie: nieodpowiedzialny), to przekonanie takie przedstawione zostaje dzięki retoryce rozbudowanej, a nierzadko sięgającej po napastliwą ironię.

Na łamach lwowskiego „Promienia” Mieczysław Rettinger stwierdzał zatem, że w *Wirach* Sienkiewicz „sam stawia się w rzędzie różnych Chońskich, drżących przed czerwonym zwycięstwem, a niestrudzenie wypisujących na ten temat niewiarygodnie humorystyczne idiotyzmy”³⁷. Ów wątek „humorystycznego idioty” podjęła wkrótce warszawska „Prawda”, publikując aż dwie wypowiedzi o Sienkiewiczu: pierwszą autorstwa nowo mianowanego redaktora Wincentego Rzymowskiego, a drugą twórcy pisma Aleksandra Świętochowskiego. Pierwsza recenzja koncentruje się wokół zabiegów autointertekstualnych: krytyk skrupulatnie odnotowuje wszystkie motywy i postacie, które pisarz po raz kolejny wprowadził do powieści. Zabieg ten, wraz z antyrewolucyjnym nastawieniem, okazał się jednak skrajnie niefortunny, pozbawiony dawnej wielkości. Dlatego Rzymowski stwierdza:

Myliłby się jednakże ten, kto by myślał, że Sienkiewicz stworzył „karykaturę rewolucji”. Aby coś skarykaturować lub wyszydzić, trzeba mieć o tym przybliżone chociażby pojęcie. Autor w *Wirach* dał niewątpliwie karykaturę, ale tylko własnego talentu; napisał pamflet, ale tylko na własną sławę. Sienkiewicz na kartach *Wirów* wydał na siebie wyrok bezlitosny: świadomie i dobrowolnie skazał się, jako artysta, na śmierć – przez ośmieszenie³⁸.

Na poparcie identycznej tezy Świętochowski sięgnął już nie do argumentów estetycznych, ale ideologicznych. Znowu zatem wyliczone zostają te poglądy Sienkiewicza, które zdaniem Świętochowskiego nie wytrzymują żadnej krytyki. Dlatego pisarz to przede wszystkim: „szermierz-polemista, bezwzględny i ciasny”³⁹. Błazeńska maska zostaje mu zaś doprawiona niejako zaocznie, w oczekiwaniu na kolejną powieść: „Spodziewać się trzeba – konkluduje bowiem Świętochowski – że w utworze następnym zaleci nam mistrz *antropofagię* – dla pokrzepienia serc”⁴⁰. I bodaj tylko Strzelecki starał się nieco usprawiedliwić Sienkiewicza, przypisując błędy i mankamenty *Wirów* jakiemuś traumatycznemu doświadczeniu:

³⁷ K. Miecz [M. Rettinger], *Poskramiacze („Wiry” H. Sienkiewicza i „Dzieci” Prusa)*, s. 19.

³⁸ W. Rzymowski, „*Qualis artifex pereo!*”, „Prawda” 1910, nr 29, s. 13.

³⁹ A. Świętochowski, „*Wiry*”, czyli *samobójstwo H. Sienkiewicza*, „Prawda” 1910, nr 30, s. 7.

⁴⁰ Tamże, s. 8.

Straszną tragedię przeżyć musiał w sobie znakomity twórca [...]. I ten straszny ból czyni go niesprawiedliwym. Ale ten ból [...] nie dał mu siły jasnowidzenia terażniejszości i przeszłości. Przeciwnie. Zacieśnił jego widnokrąg, osłabił jego potęgę twórczą; nie dał artyście rozwinąć skrzydeł i ulecieć na wyżyny...⁴¹

Gdyby zatem wyjść poza system opozycyjnych portretów – patriota/prowokator i mędrzec/błazen – to jedynym „samodzielnym” obrazem będzie ten właśnie: Sienkiewicz jako człowiek porażony cierpieniem, które pozbawiło go wszystkiego.

4. Wnioski

Lektura wypowiedzi krytycznych dotyczących *Wirów* nieuchronnie prowadzi do wniosku, iż powstały one nie jako wypowiedzi o dziele, ale z powodu dzieła. Można nawet posunąć się do twierdzenia, że funkcja operacyjna całkowicie zdeterminowała funkcję poznawczo-oceniającą. Oznacza to, że powieść była czytana (tzn. wartościowana i rozumiana) w ścisłej zależności od tego, kim dla danego krytyka był sam Sienkiewicz. Intrygujący jest przy tym fakt, iż ów obraz okazał się zupełnie oderwany od poprzedniej twórczości: wcześniejszy dorobek ani nie przeszkadzał, ani nie pomagał pisarzowi w uzyskaniu lub utracie, krytycznoliterackiej aprobaty. Jego głos miał charakter momentalny, doraźny, pojawiający się w próżni. Recepcja *Wirów* znakomicie więc pokazuje nieuchronnie arbitralny status aktu krytycznoliterackiego i jego uzależnienie od rozmaitych układów zewnętrznych.

Bibliografia

- Bystrzeński Jan Stanisław (1910), *Wir – recenzja*, seria *Nowe książki*, „Łan Młodzieży”, nr 17–18, s. 384.
- Dąbrowski Jan (1910), *Nowe powieści*, „Krytyka”, t. 4, s. 194–260.
- Dębicki Zdzisław (1910), *Wiry*, „Kurier Warszawski”, nr 164, s. 4.
- Czernicki Gustaw [pseud. E.J.] (1910), *Wiry (wrażenia)*, „Rola”, nr 33, s. 537.
- Gacki Stefan (1910), *Z piśmiennictwa. Henryk Sienkiewicz. Wiry. Powieść*, „Odrodzenie”, nr 17, s. 251.
- Galle Henryk (1910), *Rewolucja w powieści*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 39, s. 780.
- Galle Henryk (1911), *Henryk Sienkiewicz, Wiry*, „Książka”, nr 3, s. 119.
- Grzymała-Siedlecki Adam (1910), *Panna Anney*, „Gazeta Warszawska”, nr 197, s. 2.

⁴¹ A. Strzelecki, *Akt oskarżenia*, s. 6.

- Haecker Emil (1911), *Powieści porewolucyjne*, „Naprzód”, nr 1, s. 1–3.
- Krasicki Ksawery (1910), *Na porządku dziennym. Polityka w „Wirach” Sienkiewicza*, „Dziennik Kijowski”, nr 228, s. 1–2.
- Kisielewska Julia [pseud. J. Oksza] (1910), *Najnowsza powieść Sienkiewicza*, „Bluszcz”, nr 45, s. 498–499.
- Kisielewska Julia [pseud. J. Oksza] (1910), *Najnowsza powieść Sienkiewicza*, „Bluszcz”, nr 46, s. 509–510.
- Mazanowski Antoni (1911), *Nasza najnowsza powieść i jej wzory*, „Biblioteka Warszawska”, t. 4, z. 1, s. 55–78.
- Pawelski Jan (1910), „*Wiry*” Sienkiewicza, „Przegląd Powszechny”, z. 12, s. 348–357.
- Rettinger Mieczysław [pseud. Miecz K.] (1910), *Poskramiacze*. („*Wiry*” H. Sienkiewicza i „*Dzieci*” Prusa), „Promień”, nr 6, s. 20–21.
- Rzymowski Wincenty (1910), „*Qualis artifex pereo!*”, „Prawda”, nr 29, s. 11–13.
- Sławiński Janusz (1998), *Funkcje krytyki literackiej*, w: *Dzieło – język – tradycja*, red. W. Bolecki, Kraków: Universitas, s. 159–183.
- Straszewicz Ludwik (1910), *Spór z panem Grońskim*, „Słowo”, nr 388 i 389.
- Strzelecki Adolf (1910), *Akt oskarżenia*, „Świat”, nr 37, s. 5–6.
- Strzelecki Adolf (1931), *Powieść polska 1909/1910*, w: *Henryk Sienkiewicz. Obraz twórczości*, red. K. Czachowski, Warszawa: Gebethner i Wolff, s. 287–288.
- Synoradzki Michał (1909), *Z Warszawy*, „Biesiada Literacka”, nr 34, s. 142–144.
- Świętochowski Aleksander (1910), „*Wiry*”, *czyli samobójstwo H. Sienkiewicza*, „Prawda”, nr 30, s. 7.

“We Do Not Wish to Torment Sienkiewicz”.
The Reception of *Wiry* in the Polish Press
between 1909 and 1916

Summary

The article is a reconstruction of the literary criticisms that appeared in the publication of *Wiry*, the novel by Henryk Sienkiewicz. It presents both the acclamatory and radically critical reviews. The last part reconstructs the portrait of the author himself, which emerges from the polarized oppositions of a patriot, provocateur and sage-fool.

Keywords: polish literature, novel, literary criticism, reception, review